

### *Kilka uwag na temat "pełnoklatkowej" matrycy*

*Pisałem, jakie parametry są "wystarczające" jeśli chodzi o aparaty cyfrowe - podałem nawet kilka przykładów. Zupełnie, jakbym powiedział "dalszy postęp jest zbędny", a podobne stwierdzenia często sygnalizują zaślepienie - negację postępu, przyszłych innowacji - albo zwyczajny, głupi upór.*

*Historia zna mnóstwo podobnych przykładów, ale mnie najbardziej pasuje tutaj anegdota, którą wspomniał znawca motoryzacji Ralph Stein opowiedział o samochodzie Wills Sainte Claire. C. Harold Wills był głównym projektantem Henry'ego Forda. To on był autorem wielu wczesnych rozwiązań technicznych Forda i to on zaprojektował śliczne, klasyczne logo firmy.*



*Ciemnoniebieski owal z logiem Forda - jeden z najpowszechniej rozpoznawanych znaków graficznych świata zaprojektowany przez C. Harolda Willsa.*

*Wills, który zbił miliony na pracy dla Forda, postanowił zbudować swój własny samochód. Opuścił poprzedniego pracodawcę i założył zakład nad brzegiem rzeki St. Clair. Pierwszy produkt miał silnik V8 i podobno wyprzedzał swoje czasy o dziesięć lat, a kosztował ośmiokrotnie więcej niż Model T. Mimo że wyprodukowano od pięciu do dwunastu tysięcy samochodów, do naszych czasów przetrwało zaledwie pięćdziesiąt egzemplarzy. Stein twierdzi, że rozwój odnoszącej sukcesy firmy został storpedowany w 1927 roku, kiedy to grupa trzęsących portkami inwestorów zatrudniła firmę konsultingową, która miała zbadać rynek samochodowy. Problem w tym, że stwierdziła ona, że po drogach USA jeżdżą już trzy miliony samochodów i że rynek jest nasycony. Inwestorzy wycofali pieniądze i Wills Sainte Claire zbankrutował w 1928.*



*C. Harold Wills podziwiał gęsi i postanowił, że wizerunek gęsi gęgawej będzie symbolem jego wspaniale zaprojektowanych samochodów. Zdjęcie opublikowane dzięki uprzejmości Wills Sainte Claire Club.*

*Kto ma rację?*

*Historia Willsa doskonale ukazuje niebezpieczeństwo, z jakim wiąże się takie prorokowanie (i zasięganie rad konsultantów oczywiście...). Zwłaszcza jeśli chodzi o dziedzinę tak pręźnie się rozwijającą, jak fotografia cyfrowa, uznanie czegoś za wystarczająco dobre może być grubym błędem.*

*W związku z tym możecie oczywiście przyjąć moje spostrzeżenia na temat "pełnoklatkowych" lustrzanek cyfrowych sceptycznie.*

*Zacząłem myśleć na ten temat, kiedy mój znajomy Oren Grad zadał mi zagadkę: co mają ze sobą wspólnego lustrzanki cyfrowe Canona i aparaty wielkoformatowe? Musiałem się poddać (przyznaję - niezbyt mnie to ucieszyło), ale kiedy Oren podał odpowiedź, rozwiązanie wydało się oczywiste: użytkownicy jednych i drugich muszą się orientować w różnych kątach widzenia poszczególnych formatów i tym samym zwracać uwagę na pole krycia obiektywów.*

*Fotografowie wielkoformatowi są do tego przyzwyczajeni. Często używają tego samego obiektywu do różnych zastosowań w różnych formatach. Na przykład: obiektyw 210 mm jest krótkim tele w formacie 4 x 5 cali, obiektywem standardowym dla 5 x 7 cali i szerokim kątem dla 8 x 10 (jeśli w ogóle kryje taką "klatkę", co nie zdarza się zbyt często). Podobnie jest z Canonem, który ma dziś w swoich lustrzankach cyfrowych trzy formaty matryc. Czujniki APS-C w 300D i 20D (najmniejszy format) pozornie "wydłużają" ogniskową szkieł do małego obrazka o połowę i*

stosuje się przy nich "mnożnik ogniskowej" x 1,5. Ale modele 1Ds i 1Ds Mark II mają matrycę "pełnoklatkową" (czyli wielkości klatki 35 mm), która daje takie samo pole widzenia, jak aparaty małoobrazkowe. Pomiędzy tymi formatami jest jeszcze sensor pośredni - ten, który pracuje w modelach 1D i 1D Mark II, i który ma wielkość 19 x 28 mm, dając "mnożnik ogniskowej" x 1,3. Czyli że to samo szkło 50 mm podpięte do 1Ds daje "normalne" pole widzenia, odpowiada dłuższemu standardowi 65 mm na 1D Mark II, a po założeniu do 20D zapewni obraz krótkiego tele (odpowiednik 75 mm w małym obrazku).

Tymczasem Nikon, wypuszczając na rynek profesjonalny model D2X, potwierdził swoją wierność matrycy wielkości klatki APS i mnożnikowi ogniskowej x 1,5. Cyfrowy "format" tej firmy jest jednorodny od najniższego modelu D70 po D2X i D2H (w tym pierwszym można co prawda obciąć więcej obrazu, ale to się nie liczy, bo czujnik to cały czas APS). Nikon zaczął też po cichutku tworzyć całą linię obiektywów DX przeznaczonych wyłącznie do cyfrówek.

Nie będę owijał w bawełnę: szczerze uważam, że polityka Nikona okaże się znacznie mądrzejsza na dłuższą metę.

Ścieżka, którą wybrał Canon, daje tej firmie przewagę na krótką metę, ponieważ wielu fotografów potrzebuje albo wydaje im się, że potrzebują "pełnoklatkowych" matryc (wielkości klatki małego obrazka), żeby mogli korzystać z obiektywów do formatu 35 mm. Pisałem już na ten temat w jednym z wcześniejszych felietonów (zanim "Fotograf niedzielny" trafił na łamy Fotopolis, wspomniany felieton nie "załapał się" też na tłumaczenie wśród archiwalnych numerów, przyp. tłum.). Droga, którą przebyły matryce, doskonale pokazuje, że czujniki światłoczułe stają się coraz lepsze. Moim zdaniem wchodzimy właśnie w okres, kiedy coraz częściej zaczną się pojawiać głosy, że już wystarczy. Za pięć, sześć lat powinniśmy wiedzieć mniej więcej, czego rynek oczekuje jeśli chodzi o wielkość i ilość pikseli oferowanych przez lustrzankę cyfrową. Będziemy też wiedzieli, czego nie wymaga.

Nikon, właśnie dzięki ujednoliceniu formatu swoich matryc, będzie powoli budował przewagę, którą wykorzysta w przyszłości, podczas gdy Canon, będący aktualnie na czele, nieuchronnie pakuje się w kłopoty przez wielość formatów matryc w swoich lustrzankach cyfrowych.

A co z przekonaniem Michaela Reichmanna, że niezależnie od technologii zawsze wygra większy sensor? No cóż - myślę, że może mieć rację: przyszłość w tej dziedzinie będzie zapewne wyglądała podobnie do dopiero co pokazanej Mamiyi ZD wyposażonej w gigantyczną, 22-milionową matrycę wielkości 36 x 48 mm. Innymi słowy, dla tych, którzy naprawdę potrzebują najwyższej jakości i wielkiego obrazu stara, dobra klatka 35 mm będzie po prostu za mała. Pod tym względem przyszłość nie będzie więc miała nic wspólnego z "pełnoklatkowością".



*Mamiya ZD podpowiada, co przyszłość zaoferuje osobom, które potrzebują najwyższej jakości obrazu.*

*Założę się, że niezależnie od tego, jaką liczbę pikseli uznamy za idealną do fotografowania lustrzankami w fotografii sportowej i niusowej, zmieszczą się one pięknie na powierzchni o wymiarach 16 x 24 mm matrycy wielkości klatki APS. Stopniowo obiektywy przeznaczone wyłącznie do takich aparatów zastąpią szkła do małego obrazka i to właśnie format 16 x 24 stanie się pełną klatką.*

*Ale to tylko moje zdanie.*

*Pozdrawiam serdecznie i życzę dobrego światła.*

----

*Mike Johnston*